

Agonia w Getsemane

Lekcja z Ewangelii: Mat. 26:36-46; Mar. 14:32; Łuk. 22:39-46; Jan 18.

Złoty tekst – „*Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec*”? Niech rozważanie nad powyższymi scenami tej lekcji przejmie nas czcią i głęboką wdzięcznością, pamiętając, że to Mistrz dźwigał nasz ciężar; była to „*każń pokoju naszego na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni*” – Izaj. 53:5 (BG).

Ten opis, tak dobrze znany wszystkim chrześcijanom, jest pełen cennych lekcji, szczególnie dla tych, którzy z Jego łaski starają się postępować śladami stóp Jego. Zauważamy, że gdy Mistrz poznał, że godzina zdrady i srogiej pokusy jest bliska, pocieszywszy najpierw swoich uczniów, udzieliwszy im rad i pomodliwszy się za nich i z nimi, odszedł na miejsce ustronne, aby się modlić i mieć łączność z Ojcem, by *znaleźć łaskę ku pomocy w czasie potrzeby*. Zauważamy także Jego miłość do swoich uczniów i Jego pragnienie ich odwzajemnienia się miłością i sympatią. „*Umiłował swych, aż do końca umiłował je*”. Dlatego, że On ich miłował i wiedział, że oni Go miłują, pozwolił im towarzyszyć Mu do miejsca modlitwy, aby mogli czuć i modlić się z Nim. Pozostawiając wszystkich, prócz Piotra, Jakuba i Jana, u wejścia do ogrodu, jakoby straż przeciw nagłej interwencji Jego zdrajcy w tej ostatniej godzinie modlitwy, postąpił dalej z trzema, w których żarliwej naturze spodziewał się najwięcej pocieszającej sympatii – gorąco prosił ich, by czuwali i modlili się, oddalwszy się od nich na odległość rzutu kamienia. Trzy razy powstawał od modlitwy i wracał do nich w udręczeniu ducha, by odczuć dotknięcie ludzkiej sympatii, mówiąc: „*Smutna jest dusza moja aż do śmierci*”. Był to smutek, agonia, które wkrótce Go wyczerpały – było to silne umysłowe napięcie i nerwowe przesilenie, które sprawiło, iż poccił się wielkimi kroplami krwi.

Nie było to oznaką słabości Mistrza, że tak pożył ludzkiej sympatii. Pan nie był nieczuły na ból i hańbę; nie był wyniosły, egocentryczny, trzymający się z dala od ludzkiej społeczności, chociaż ci, z którymi przebywał, byli daleko niżsi od Jego chwalebnej doskonałości. Z wdziękiem przyjmował ludzi niskiego stanu, uważając ich za umiłowanych braci, którymi nie wstydził się. Jezus był ogładzonej natury, głęboko oceniający wszystko, co jest miłe, czyste i dobre; dotkliwie odczuwał wszystko, co było temu przeciwnie. Ludzka degradacja i niedola musiały wielce Mu ciążyć podczas Jego życia na ziemi. W Jego ostatniej godzinie wszystkie strapienia i

ciężary całego świata spadły na Niego; On miał cierpieć jakoby sam był grzesznikiem – ponieść śmierć, ufając jedynie w ojcowską łaskę zmartwychwstania.

W tej godzinie cisnęły się różne myśli, nie tylko świadomość bliskiej strasznej śmierci, ale połączona z tym agonia i hańba, okrucieństwo i osamotnienie, jakiego miał doświadczyć, gdy jego umiłowani uczniowie przejęci obawą i zakłopotaniem opuszczą Go; smutna refleksja nad niepowetowaną stratą Judasza i nad wrogim nastawieniem żydowskiego narodu – „*Jego własni*” rodacy, którzy pogardzili Nim, wkrótce będą wołać: „*Krew Jego na nas i na dziatki nasze*”.

On przewidział okropną narodową klęskę, która wskutek tego niebawem ich nawiedzi; także myśli o degradacji całego świata, który nadal musi wzdychać i boleć, aż przez Jego ofiarę uzyska wyzwolenie z grzechu i śmierci, sprawiło w Nim poczucie odpowiedzialności do stopnia, jaki możemy sobie tylko wyobrazić, lecz nie możemy zupełnie pojąć. Pan Jezus miał świadomość, że każda jota i kreska z zakonu, tytująca się ofiary, musi być w zupełności wypełniona według wzoru obrazowej ofiary dnia pojednania. Jeśliby w czymkolwiek uchybił, wszystko byłoby stracone dla Niego i dla całej ludzkości. Jako doskonały człowiek wiedział, że ciało, choćby doskonałe, nie sprostą temu zadaniu. Jak wiele zależało od męstwa naszego Pana w tej okropnej godzinie. Był sam bezbronny w ciemności przynębiającej nocy, oczekując niechybnego przybycia zdrajcy i swych prześladowców rozwścieczonych nienawiścią i pełnych szatańskiej energii! Nawet doskonała ludzka natura nie sprostałaby temu wszystkiemu bez Boskiej pomocy, przeto modlitwy i uniżone prośby z wołaniem wielkim i ze łzami zanosił do Tego, który Go mógł zachować od śmierci, przez zmartwychwstanie.

Tę potrzebną pociechę otrzymał przez proroka Izajasza 42:1,6, przez którego Bóg powiedział: „*Oto sługa mój, wybrany mój, którego sobie upodobała dusza moja... Ja Pan wezwałem cię w sprawiedliwości i ująłem cię za rękę twą; przetoż strzec cię będę i dam cię za przymierze ludowi, i za światłość narodom*...”. Gdy przyszła straszna próba w Getsemane, Pan był u kresu wytrzymałości; modlił się: „*Ojczy mój, jeśli można, niech mię ten kielich minie; wszakże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie*”. Wówczas, chociaż kielich nie miał Go minąć, anioł przystąpił do Niego i służył Mu. Jak się to stało, nie wiemy, lecz możliwe, że przez przypomnienie Mu kosztownych obietnic i proroczych obrazów przyszłej chwały, której żaden z Jego uczniów dostatecznie nie rozumiał, by mógł Go pocieszyć w tej godzinie, kiedy głęboka ciemność spadła na duszę Je-



go, usuwając nadzieję i pogrążając w smutku aż do śmierci. O, tak, była to ręka Jahwe, podtrzymująca Go; niech będzie błogosławione Jego święte imię! według Jego obietnicy, że „On nie omieszka ani nie zniechęci” – Izaj. 42:4.

Wynikiem tego pocieszenia dla Jezusa był większy przypływ odwagi, która wzbudza największe uwielbienie. Nie była to odwaga zrodzona z obojętności, nieczułości na ból i hańbę, lecz odwaga zrodzona z wiary, mocno opartej na Boskich obietnicach. Oczyma wiary widział Pan Jezus chwalebne zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, kiedy z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycen będzie wieczną radością odkupionego świata, obdarzonego bogactwem błogosławieństw ojcowskich, miłością i wdzięcznością każdego wiernego stworzenia w niebie i na ziemi. Tak pocieszony i wzmocniony, ze świadomością nagrody za wierne wytrwanie aż do końca, mógł teraz spokojnie i odważnie wyjść na spotkanie wroga. To było zwycięstwo, którego dokonała wiara i my także mamy tak zwyciężać.

Zaczęły się przepowiedziane okropne chwile w Getsemane. Zauważamy spokojną i pełną godności odwagę naszego Pana, gdy przemówił do Judasza i rzymskich żołnierzy, jakie to na nich wywarło wrażenie. Byli tak obezwładnieni wspaniałością i szlachetnością tego zdumiewającego człowieka, że nie mogli Go pojmać, gdyby sam dobrowolnie nie oddał się w ich ręce. Zauważmy także Jego troskę o znużonych i zatrwożonych apostołów, Jego pełną miłości wymówkę dla nich: „*Duchci ochoczy, ale ciało mdłe*” i Jego prośbę do rzymskich żołnierzy w czasie Jego pojmania: „*Jeśli tedy mnie szukacie, dopuśćcież tym odejść*” – Jan 18:8, aby mogli ująć podobnych prześladowań. Przez cały czas rozprawy sądowej i urągowań, a nawet podczas ukrzyżowania Jego odwaga i troskliwość o dobro innych nigdy nie zawiodły.

Patrząc na Pana przechodzącego tę krytyczną próbę i podtrzymującą Go rękę Jahwe, wzmacnia się wiara wszystkich, którzy starają się kroczyć Jego śladami, do których On mówi: „*Tomci wam powiedział, abyście pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufaj-*

cie, Jam zwyciężył świat” – Jan 16:33; 1 Jana 5:4. Czy Bóg nie przykazał swoim aniołom, aby strzegli członków ciała Chrystusowego na wszystkich drogach, aby snąć nie obrazili o kamień nogi swojej (aby snąć jakaś przynębiająca próba nie okazała się za wielką dla nich?) Jak ręka Pana Boga podtrzymywała Głowę naszego Pana Jezusa, tak pewnym jest, iż podtrzyma nogi ostatnich członków Jego ciała. „*Nie bój się, o maluczkie stadko, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam Królestwo*” – Łuk. 12:32, choć przez wiele ucisków, wnijdziecie do niego. Aniołowie są duchami usługującymi tym, którzy będą dziedzicami zbawienia. Chociaż ich usługa jest niewidzialna dla nas, jest ona potężna dla naszego dobra. Nasi bracia i siostry, współczłonkowie ciała Chrystusowego, są czynnymi posłańcami jedni drugim, przez co mają udział w przywileju podtrzymywania nóg.

Aby otrzymać tę pomoc w czasie potrzeby, musimy o nią prosić. Każdy dzień i każda godzina jest tym czasem potrzeby; stąd konieczność znajdowania się w nastroju modlitwy – „*modląc się bezustannie*”. Skoro nasz Pan często potrzebował oddalić się od otoczenia, oderwać się od swoich czynności, by być na odosobnieniu z Bogiem, aby zachować czuły węzeł miłującej sympatii, tym bardziej my powinniśmy to czynić; a czyniąc to, zawsze znajdziemy łaskę ku pomocy w czasie potrzeby. W chwilach ciężkich prób może nas ogarnąć ciemność, która zaćmi blask gwiazd nadziei; lecz jeżeli jak Pan trzymać się będziemy wszechmocnej ręki Bożej i pokornie powiemy: „*Jednak nie moja, ale Twoja wola niech się stanie*”, łaska Jego będzie zawsze wystarczająca i z Psalmistą powiemy: „*Choć ciało moje i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego i działem moim na wieki*” – Psalm 73:26, a z Panem nasze serca odpowiedzą – „*izali nie mam pić kielicha tego, który Mi dał Ojciec?*”.

Watch Tower 1895-1801/S-75-2-21/

Watch Tower
R-1801 (1895 r.)
„Straż”